

Maks Kaśnikowski: Będę walczył, by zrealizować swoje zamierzenia

admin · 23 grudnia, 2020



Z Maksem Kaśnikowskim, pochodzącym z Warszawy utalentowanym tenisistą młodego pokolenia, reprezentującym obecnie Stowarzyszenie Trnovsky Mario Tennis Club z Piaseczna o debiucie w Pucharze Davisa, sportowych marzeniach i początkach na korcie rozmawia Józef Djaczenko.

Ten rok jest niezwykły, z powodu epidemii ludzie zapamiętają go na długo, ale dla ciebie jest szczególnie także z innych powodów. Dopiero zaczynasz sportową karierę, a odniósłeś już kilka znaczących sukcesów.

– Dużo osób rzeczywiście narzeka na ten rok, jednak ja, przynajmniej pod względem sportowym, nie mam na co narzekać. Najpierw zagrałem kilka dobrych turniejów juniorskich. Dostałem od Mariusza Fyrstenberga powołanie do reprezentacji seniorskiej grającej w Pucharze Davisa.

I zaliczyłeś bardzo udany debiut.

 YONEX



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

– Tak, wygrałem swój mecz. Może to była gra o nic, bo drużyna Hongkongu wcześniej została pokonana, ale jak na początek, to mam z czego być zadowolonym. Przegrałem pierwszego seta z Kai Wai Yu, ale w drugim i w super tie-breaku sobie poradziłem.

To było w marcu. Wiadomo, co działo się potem w Polsce i na całym świecie.

– Potem była przerwa, aż do turniejów Lotos PZT Polish Tour. Wcześniej jeszcze zdążyłem zagrać w Mistrzostwach Polski Juniorów i je wygrać w singlu. Następnie były Mistrzostwa Polski Seniorów. Udało mi się tam wygrać z Hubertem Hurkaczem.

Ma to swoją wymowę, bo przecież Hurkacz to najlepsza polska rakietą, ze znaczącymi sukcesami na koncie.



– To był dla mnie dobry turniej. Doszedłem do ćwierćfinału.

Rozmawiamy o wieku juniorskim, ale zanim się obejrzysz, te początki będą za tobą. Masz już skonkretyzowane plany życiowe? Co chciałbyś osiągnąć?

– Moim celem jest oczywiście zostanie tenisowym numerem jeden, wygranie Wielkiego Szlema. Zdaję sobie sprawę, jak jest to ciężkie do zrobienia. Ale nie jest niewykonalne.

Chyba nie jesteś jedyny. W tysiącach liczy się młodych tenisistów mierzących równie wysoko.

– Tak, tak, to jasne, ale będę dawał z siebie wszystko i próbował osiągnąć ten cel. Najważniejsze to przebić się przez turnieje niższej rangi, przez te wszystkie futuresy. 15 tysięcy, 25 tysięcy, potem trafić do challengerów, wreszcie do ATP. Zdaję sobie sprawę, jak długa droga przede mną. Będę walczył, by swoje zamierzenia zrealizować.



Od kiedy trzymasz rakietę w ręku?

KANWA
 APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
 WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
 Apartamenty na warszawskiej Pradze
 z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →

- Na pierwsze zajęcia tenisowe, jeszcze w ramach zabawy, tata mnie posłał, kiedy miałem cztery lata. Na poważniej zacząłem grać w wieku siedmiu lat. Trenowałem wtedy w klubie Tie-Break na Ursynowie. To już była przygoda zawodnicza. Przejął mnie trener Cyril Kalis, Francuz z pochodzenia, utworzył grupę chłopaków dość poważnie traktujących tenis, mimo iż byliśmy tylko siedmiolatkami. Po czterech latach przeniósłem się na Legię, a w wieku 13 lat zacząłem trenować w Trnovsky Mario Tennis Club.

Czy już jako stawiający pierwsze kroki kilkulatek wyróżniałeś się spośród rówieśników? Lepiej trzymałeś rakietę?

- Niezręcznie mi mówić o sobie, nie chce wyjść na człowieka zarozumiałego, ale kiedy graliśmy pierwsze turnieje, to w mojej kategorii wiekowej wszystko wygrywałem. Także potem w swoim roczniku byłem w Warszawie jednym z najlepszych.

Fot. Materiały prasowe LOTOS PZT Polish Tour



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/maks-kasnikowski-bede-walczył-by-zrealizowac-swoje-zamierzenia/>